

Dr hab. Ewa Siwierska
Uniwersytet Warszawski
Wydział Orientalistyczny
Katedra Języków i Kultur Afryki

**Ocena rozprawy doktorskiej mgra Abdoulaye Ndiaye
„Procesy demokratyzacyjne w Senegalu i Mali. Bilans i prognoza” (str. 231)**

Jeśli rozumieć demokrację jako ideologię i system społeczno-polityczny, który skutecznie zabezpiecza przed tyranią i samowolą rządzących oraz stawia na piedestale społeczną sprawiedliwość, to w praktyce jest ona złożonym, zmierzającym do takiego ideału procesem, wymagającym zaangażowania całego społeczeństwa. Współczesna myśl polityczna wypracowała wieloaspektowe, zależne od miejsca i czasu definicje demokracji, nierzadko jako bliżej niesprecyzowanej idei, oznaczającej w istocie różne oczekiwania różnych społeczeństw. Według jednego z nigeryjskich teoretyków, wywodzącego się z ludu Ibo, powinna być ona najbardziej klarownym ustrojem promującym wartości naczelne, jakimi są życie społeczne i ludzka godność (O. Igwe, *Politics and Globe Dictionary*, Enugu 2002, s. 110). Takie rozumienie demokracji jest bliskie filozofii Ibów sprowadzającej się do przewodniego w tej kulturze motto: „Żyj i pozwól żyć innym”.

Niniejsza rozprawa jest analizą porównawczą procesu rozwoju demokracji w Senegalu i Mali. O wyborze tych właśnie krajów zadecydowało, między innymi, kryterium położenia geograficznego (region Afryki Zachodniej) oraz łączących je historycznych związków: w okresie przedkolonialnym (średniowieczne imperium Mali), kolonialnym (Sudan Francuski) oraz u zarania niepodległości (w ramach powstałej w 1960 r. Federacji Mali, składającej się z Senegalu i Republiki Sudańskiej; po rozpadzie Federacji ta ostatnia zmieniła nazwę na Mali). Oba te kraje łączy również islam, jako religia dominująca. Mgr Abdoulaye Ndiaye analizuje zatem rozwój procesu demokratyzacji na specyficznym gruncie afrykańskim. Przedstawia ewolucję systemów politycznych w Senegalu i Mali, uwzględniając ogólnie przyjęte wyznaczniki systemów demokratycznych. W sytuacji krajów afrykańskich wymagają one jednak weryfikacji. Podejmując się tego zadania, Doktorant pokazuje problemy związane z ich przeszczepieniem do społeczeństw, które w istocie nie były przygotowane do przyjęcia demokracji.

Za jedną z przyczyn utrudniających proces demokratyzacji uznaje się brak tradycji demokratycznych w Afryce. Omawiając przedkolonialne formy państwowości na badanych obszarach, Doktorant zwraca jednak uwagę na to, że w strukturze i funkcjonowaniu władzy w owym czasie istniały mechanizmy, które można uznać za tradycyjne znamiona demokracji. Podobnego zdania byli badacze (np. M.J. Herskovits, H. Baumann, D. Westermann, M. Gluckman), według których hierarchię społeczeństw w Afryce Zachodniej charakteryzował swoisty egalitaryzm i demokratyzm. Do przejawów demokratyzacji senegalskiego społeczeństwa Wolofów w okresie przedkolonialnym Doktorant zalicza obieralność króla (s. 83), mechanizmy kontroli i ograniczenia władzy (s. 209, 211) oraz to, że jej legitymacją był autorytet i osobiste zasługi kandydata. Konsultacja była natomiast demokratycznym elementem systemu władzy w przedkolonialnym imperium Mali (s. 133). W państwie teokratycznym Dina (1818-1862) kandydat na władcę musiał zaś spełnić określone warunki: być dojrzałym i wykształconym w naukach religijnych muzułmaninem, wykazać się znajomością Koranu i prawa malickiego (s. 124).

Podobnie jak inne współczesne państwa afrykańskie, Senegal i Mali powstawały w specyficznych warunkach dekolonizacji, które Autor omawia w swojej rozprawie. Istotny wpływ na ów proces miała między innymi sytuacja międzynarodowa po drugiej wojnie światowej, co przekładało się również na zmianę polityki Francji wobec jej kolonii w ramach powstałej w 1946 r. Unii Francuskiej, a potem Wspólnoty Francuskiej (1958). Przyjęcie zasady równych praw i obowiązków, niezależnie od rasy i religii, było znaczącym posunięciem w kierunku oczekiwanej niepodległości. Ale, jak zauważa Doktorant, na jej początkowym etapie zaważyły również skutki stosowanej przez kolonizatorów doktryny asymilacji, będącej nie tylko programem ideologicznym, ale także politycznym, który zapewniał wybranym Afrykanom uzyskanie praw obywatelskich. Asymilacja doprowadziła z czasem do powstania elit silnie związanych z metropolią i kopiujących wzorce zachodnie. Pierwsi prezydenci niepodległego Senegalu (Leopold Senghor) i Mali (Modibo Keita) wywodzili się właśnie z tej wąskiej grupy wykształconej przez kolonialny system francuski. Politycznymi aspiracjami zasymilowanych Afrykanów stało się zapewnienie swoim rodakom tych samych przywilejów, jakie mieli Francuzi w metropolii. Bliskie związki Francji z afrykańską elitą uosabiał Leopold Senghor – polityk i intelektualista. Bariera rasy wpływała jednak na poczucie alienacji i zmuszała do poszukiwania własnego systemu wartości. Tę nową społeczną świadomość miał uosabiać *négritude*, ideowy negryzm, nawiązujący do kulturowej przeszłości Afryki. W pierwszym okresie działalności tego ruchu widoczny był prymat kultury nad polityką, którego jednak długo nie można było utrzymać, a problematyka

polityczna coraz bardziej dochodziła do głosu. Doktorant słusznie wspomina o tym ruchu w kontekście rozważań o demokracji, ponieważ *négritude* niewątpliwie odegrał swoją rolę prekursora nacjonalizmu, oferując filozofię świadomości czarnych ludzi, podkreślając znaczenie wyzwolenia kulturowego, obok politycznego.

Afrykańska myśl polityczna, która pojawiła się pod koniec epoki kolonialnej i była rozwijana w pierwszych latach niepodległości, wypracowała ideologie i koncepcje odwołujące się do rodzimych tradycji politycznych, kulturowych i społecznych. W tym nurcie poszukiwania własnej drogi znaczący udział miał, przechodzący różne etapy rozwoju, panafrykanizm, do którego nawiązuje Doktorant w swojej pracy (s. 73-83). Pod hasłem Nkwame Nkrumaha 'Afryka musi się zjednoczyć' (1963) kryła się koncepcja politycznej i gospodarczej jedności kontynentu, jego rozwoju, wspólnej strategii obronnej i dyplomatycznej. Panafrykanizm, z naciskiem na emancypację polityczną, jako integralna część afrykańskiego nacjonalizmu, miał wskazywać drogę w walce o samostanowienie i jawił się jako wstępny warunek powstania regionalnych federacji zjednoczonej Afryki. W praktyce jednak, jak pisze Doktorant, te szlachetne idee nie zostały zrealizowane, a dzisiejsza Unia Afrykańska nie ma realnego znaczenia politycznego i gospodarczego i nie jest wcieleniem koncepcji Nkrumaha.

Dalsze poszukiwania przez Afrykę francuskojęzyczną własnego modelu ustrojowego wrowadziły Senegal i Mali na drogę socjalizmu. Najwybitniejszym jego teoretykiem był Leopold Senghor. Uważał on, że w socjalizm można włączyć afrykańskie elementy kulturowe i religijne, doceniając jego wartości moralne i chcąc go jednocześnie ulepszyć. Ostatecznym celem takiego socjalizmu miało być stworzenie panafrykańskiego systemu politycznego obejmującego byłe kolonie francuskie. Polityczna funkcja socjalizmu miała polegać na zapewnieniu państwu organizacyjnej sprawności oraz doprowadzić do rozwoju gospodarczego i społecznego. Zwolennicy tego socjalizmu argumentowali, że jest on odpowiednim systemem dla bezklasowych z natury społeczeństw afrykańskich i sprzyja realizacji wspólnych interesów (s. 41-42). Jak zauważa Doktorant, nigdy niezrealizowany w praktyce projekt socjalizmu afrykańskiego, bez walki klasowej i ateistycznego materializmu, kładł nacisk na społeczną solidarność, wartości moralne i religijne, zbiorową własność oraz ideę sprawiedliwego państwa. W Mali idee socjalizmu stały się podstawą systemu gospodarczego w okresie rządów pierwszego prezydenta, Modibo Keity. Jego decyzja o wprowadzeniu franka malijskiego przyniosła jednak negatywne skutki, ucieczkę kapitału zagranicznego i protesty miejscowych przedsiębiorców (s. 129-130).

Analizując system wielopartyjny, jako wyznacznik demokracji, Doktorant wymienia trzy etapy w rozwoju politycznym Senegalu i Mali: wielopartyjność (wczesne lata niepodległości); okres jednopartyjności oraz etap demokratyzacji od początku lat 90. XX w. (s. 60). Leopold Senghor uzasadniał istnienie systemu jednopartyjnego tym, że nie prowadzi on do anarchii, nie zagraża stabilności politycznej, jest czynnikiem jednoczącym, nie zaś dzielącym (s. 98). Z działalnością polityczną Senghor ściśle wiązał swoją ideologię narodu. Naród stawiał ponad ojczyznę, a partię narodową uważał za ważny element w walce z kolonizatorem. System jednopartyjny w niepodległym Senegalu miał zatem wyrażać narodową jedność (s. 189). Doktorant zauważa, że w istocie Senghor, jako polityk i intelektualista, odegrał ważną rolę w zjednoczeniu Senegalczyków (s. 191). Dlatego czterdziestoletnie rządy jednej partii nie pomniejszają wyjątkowości senegalskiej demokracji (s. 192). Z drugiej zaś strony, choć system wielopartyjny uważa się za cechę demokracji, to jednak zbyt duża liczba partii nie musi oznaczać chęci realizacji określonych celów społecznych, ale raczej pragnienie zaspokojenia osobistych ambicji politycznych. Taka sytuacja miała miejsce w Mali w okresie prezydentury Abdoulaye Wade. Wielopartyjność nie zawsze spełnia zatem rolę czynnika demokracji, lecz może prowadzić do 'anarchizmu wielopartyjnego', utrudniającego stworzenie realnej opozycji. Tak właśnie było w Senegalu w latach 1981-1983 (s. 99). Z analizy Doktoranta wynika zatem, że choć państwo monopartyjne jest utożsamiane z autorytarnym, to jednak system wielopartyjny nie zawsze sprawdza się w rzeczywistości społeczno-kulturowej państw afrykańskich i nie musi sprzyjać jedności narodowej (s. 57). Istnienie zbyt wielu partii nie gwarantuje bowiem efektywnego systemu wielopartyjnego w sensie demokratycznym (s. 64).

Innym elementem, utrudniającym proces demokratyzacji w krajach afrykańskich, jest charakter prezydentury. Doktorant zwraca uwagę na to, że systemy prezydenckie w Afryce są nie tylko odporne na zmiany, ale mają też skłonności do przeradzania się w tyraniczne i wykluczające większość społeczeństwa (s. 126). W typowych afrykańskich reżimach autorytarnych prezydent podporządkowuje sobie bowiem cały aparat władzy (s. 158). Nadmierna koncentracja władzy w urzędzie prezydenckim oznacza brak rzeczywistej decentralizacji, a zatem taka struktura jest tylko formalnie demokratyczna. Tego rodzaju ułomne systemy polityczne istniały zarówno w Senegalu (1966-1974), jak i w Mali (1960-1991) (s. 208). Za charakterystyczną cechę rządów w Afryce Doktorant uważa również, stosowaną w latach 70. i 80. XX w. tak zwaną 'kombinację negatywną', czyli korzystanie z instrumentów zabezpieczających przed kontrolą władzy (s. 179).

Analizując kwestię powszechnego prawa wyborczego, jako elementu demokracji, Doktorant zwraca uwagę na to, że w Senegalu i Mali jest ono wprawdzie źródłem legalności władzy, ale nie daje gwarancji legitymizacyjnych (s. 133). W Senegalu wybory prezydenckie i parlamentarne odbywają się regularnie od 1963 r., przy czym do roku 1981 wygrywała je tylko jedna partia (s. 95). W okresie przedwyborczym, charakterystycznym zjawiskiem jest mobilizacja partii na poziomie lokalnym, na którym rozstrzyga się, które z nich mają szansę na wygraną. W Senegalu to tradycyjni i religijni liderzy doradzają swoim społecznościom na kogo głosować (s. 182), a ich opinia jest ważna ze względu na szacunek, jakim się cieszą. Aktywność lokalną Autor ocenia jednak pozytywnie w tym sensie, że tworzy ona równowagę oraz wyraża ducha wspólnoty i solidarności (s. 139). Z analizy frekwencji w wyborach parlamentarnych i prezydenckich (s. 195-196; 205-207) wynika, że w Mali tylko w latach 2002, 2007 i 2013 przekroczyła ona 30% i jest znacznie niższa niż w Senegalu. Jedną z przyczyn mogą być duże odległości, które wielu mieszkańców Mali musi pokonać, aby zarejestrować się na liście wyborców. Według niektórych danych, w 2013 r. na północy było ich tylko 30 tysięcy. Inny problem stanowi wysoki procent analfabetyzmu w tym kraju. W analizach mówi się o niekorzystnym rozmieszczeniu ludności, (90% mieszkańców Mali żyje na południu kraju, a 36% w miastach). Doktorant zwraca uwagę na jeszcze inne, niekorzystne zjawisko w krajach afrykańskich, a mianowicie na to, że aż 45% ich populacji to ludzie młodzi, nie mający jeszcze prawa wyborczego (s. 62).

Niski udział kobiet w parlamencie Autor tłumaczy natomiast ich społecznym statusem oraz tradycyjnymi i religijnymi przekonaniem. W patriarchalnych społeczeństwach obu krajów życie kobiet, często niewykształconych, które nie wykazują zainteresowania sprawami publicznymi, koncentruje się bowiem na sferze domowej (s. 97). Taki stan rzeczy oznacza, że problem ewentualnej aktywizacji kobiet i włączenia ich w proces demokratyzacji jest dopiero sprawą przyszłości. W tym miejscu trudno mi oprzeć się osobistej refleksji, że islam w Senegalu jest pod tym względem bardziej konserwatywny, aniżeli w innych dziedzinach życia, na przykład w kwestii stroju muzułmanek, który w Nigerii wywołał wiele kontrowersji na fali reformy islamu, gdy tymczasem Senegal nie uległ żadnym naciskom.

Jeśli istotą demokracji jest włączenie obywateli do procesu politycznego, to do zadań państwa należy stworzenie dogodnych warunków budowania kultury politycznej, poprzez powoływanie konstytucyjnych instytucji kształtujących zasady takiego uczestnictwa. Przejawami nieprofesjonalnego podejścia do polityki, nie sprzyjającymi jawności i transparentności, są natomiast znamienne dla badanych krajów zjawiska, jak brak zaufania do partii i ich przedstawicieli spowodowany niedotrzymywaniem obietnic przedwyborczych,

nieznajomość programów politycznych, istnienie partii nieaktywnych, nie mających wpływu na procesy decyzyjne, organizowanie komitetów dla poparcia własnej kandydatury, protekcyjizm, (s. 99-100). Tego rodzaju zachowania, zapoczątkowane w pierwszych latach niepodległości (Leopold Senghor kupował zwolenników politycznych, obiecując wysokie stanowiska albo udzielając pożyczek marabutom), przetrwały zatem do dzisiaj.

Rozważając rolę konstytucji w procesie rozwoju demokracji, Doktorant zwraca uwagę na doniosłą rolę ustawy zasadniczej, jako gwaranta praw i swobód obywatelskich oraz ochrony przed autorytaryzmem (s. 152). Zauważa jednak, że w praktyce istnienie konstytucji (choć znaczące z punktu widzenia wizerunku kraju i warunek dopuszczenia do udziału w międzynarodowych organizacjach, jak ONZ – s. 161), nie musi oznaczać jej przestrzegania, co zresztą jest przypadłością wielu, tak zwanych młodych demokracji, nie tylko w Afryce. Według Doktoranta, słabością afrykańskich ustaw zasadniczych jest to, że w niewielkim stopniu są one odzwierciedleniem społecznej rzeczywistości, częściej zaś 'spekulacji grupy rządzącej' (s. 153). Oznacza to zatem, że konstytucje afrykańskie są wyrazem układu politycznego, a nie umowy społecznej, albo że zawarty w nich kompromis jest kwestionowany. Nawiasem mówiąc, trzeba mieć też na uwadze, jak trudno o taki kompromis w warunkach krajów afrykańskich, zróżnicowanych pod względem etnicznym i religijnym. Przykładem takiej sytuacji była konstytucja Nigerii z 1979 r., która okazała się niezadawalającym do końca muzułmanów i chrześcijan 'kompromisem' w kwestii zapisu dotyczącego świeckości kraju. Za inną słabość konstytucji Senegalu i Mali Doktorant uważa ich hybrydowy charakter, dominują w nich bowiem elementy tradycyjne, nie zaś liberalne. Niewiele poza tym mówią o mechanizmach ograniczenia/kontroli władzy, a zatem nie stanowią skutecznej ochrony przed dyktaturą (s. 155). Według Autora, ustawy zasadnicze obu krajów 'wyrażają nierówność polityczną', co może wynikać z tego, że 'społeczeństwa afrykańskie stawiają na układ, nie na porozumienie' (s. 156). Innymi słowy, afrykańskie konstytucje są mało racjonalne, faworyzują władzę wykonawczą, pozostając silnym narzędziem w jej rękach (s. 158). Moim zdaniem, pewnym miernikiem stanu politycznej świadomości społeczeństwa na danym etapie rozwoju demokracji jest również znajomość ustawy zasadniczej oraz jej wagi przez obywateli, a co za tym idzie, znajomość konstytucyjnych obowiązków i praw. Z tym jest problem np. w Nigerii, między innymi z powodu obszerności tego dokumentu, obwarowanego dodatkowymi regulacjami, trudnego do zrozumienia przez przeciętnego człowieka.

Z istoty demokracji wynika, że jej ograniczenie do powszechnej woli ludu/narodu, z pominięciem praw mniejszości, byłoby nieporozumieniem. Ich włączenia w schemat

polityczny domaga się wszakże wartość sprawiedliwości społecznej. O ile rządy większości pieczętują liberalną demokrację, o tyle ochrona praw mniejszości stanowi o sile i prężności każdego systemu demokratycznego. W kontekście niniejszej pracy mam na myśli sytuację Tuaregów, którzy, w odróżnieniu od innych grup etnicznych, zachowując silne poczucie swojej odrębnej tożsamości, nie odnaleźli się w politycznym systemie Mali i nadal są wyobcowanymi *outsiderami*, których bunty były brutalnie tłumione przez malijską armię, aczkolwiek pokojowe inicjatywy były podejmowane między innymi przez Alpha Oumara Konaré.

Interesującym dla mnie zagadnieniem, omówionym w niniejszej pracy, jest także rola islamu w procesie demokratyzacji obu krajów. Przypadek Senegalu i Mali przełamuje bowiem stereotyp, jakoby nie jest możliwe połączenie islamu z całkowicie obcym mu pojęciem demokracji. Senegal jest wszakże często określany 'pokojową demokracją islamską', a z rozprawy mgra Abdoulaye Ndiaye wynika, że od początku religia ta występowała tutaj w roli mediatora między społeczeństwem a rządzącymi. Znaczne zasługi mieli na tym polu przywódcy bractw sufickich, którzy, jak pisze Doktorant, byli sojusznikami władzy i źródłem jej legitymizacji. Za fenomen można uznać to, że w zdominowanym przez islam i Wolofów Senegalu, mistrzem koalicji okazał się katolik i Serer, Leopold Senghor. Nie odwołując się ani do religii, ani do tożsamości etnicznej, współpracował on z marabutami w imię kompromisu, który był jego najskuteczniejszym sposobem działania. Niezależnie od niezbyt pochlebnej oceny prezydentury Senghora, niewątpliwie był to znaczący wkład tego polityka w rozwój demokratyzacji w Senegalu. Potwierdza to zresztą Autor niniejszej rozprawy, zwracając uwagę na to, że społeczeństwo tego kraju jest bardziej skłonne do kompromisu niż do konfrontacji z powodu dialogu zakorzenionego w tej kulturze (s. 191). Podobnie jak za czasów Senghora, tak i dzisiaj ważną częścią elektoratu są członkowie muridijji, której założyciel – Ahmadu Bamba jest dumą Senegalczyków, uosobieniem narodowej tożsamości i ekonomicznego sukcesu (s. 200). Fakt, że, jak pisze Autor, islam w Senegalu przywrócił ludziom godność (s. 201), jest niewątpliwie dużą zasługą afrykańskiej reinterpretacji islamu (muridijja była pierwszym bractwem sufickim założonym przez Afrykanina) i filozofii pracy, pozostawionych w spadku przez Ahmadu Bambę, a potem kontynuowanych przez muridów. Nawet jeśli dzisiaj rola takich tradycyjnych przywódców nie jest umocowana w konstytucji, to jednak ich wpływ na społeczeństwo ma duże znaczenie. Są oni bowiem pomostem między państwem a społeczeństwem, symbolicznymi postaciami, reprezentującymi swoje wspólnoty. To oni nadają sens tożsamości. Kim byliby ludzie bez nich? Nieco inny natomiast charakter ma islam w Mali, gdzie, jak zauważa Doktorant, nie

wykształciła się idea braterstwa, ani nie doszło do afrykańskiej reinterpretacji islamu (s. 210). W odróżnieniu od Mali, Senegal nigdy nie był teokracją, a laickość stała się wolą narodu, dzięki czemu kraj ten szybciej oswoił się z demokracją (s. 212-213).

Polityka kolonialna, jako czynnik hamujący, nie zaś sprzyjający rozwojowi demokracji w Afryce, dostarczyła zaledwie formalnej otoczki w postaci konstytucji oraz bazy instytucjonalnej. Nie przyczyniła się jednak do ukształtowania narodowej świadomości, mającej służyć celom państwowym (w Nigerii pogłębiła nawet odczuwane do dzisiaj różnice regionalne i religijne), a doktryna asymilacji w Senegalu i Mali uprzywilejowała nieliczne grupy 'ewoluowane'. Sztuczna jedność pod władzą kolonialną nie mogła być odczuwana jako rzeczywiste zjednoczenie wszystkich ludów. Doktorant pisze, że jedną z głównych przyczyn trudności w procesie wprowadzania demokracji była zależność od Francji, brak samodzielności i kopiowanie modelu europejskiego. Kolonizacja na długo zahamowała również rozwój idei społeczeństwa obywatelskiego (s. 48-49).

Charakterystyczne dla Afryki, wzorce hybrydowe łączą elementy i rozwiązania instytucjonalne, typowe dla różnych modeli demokracji. Republika Mali, zmierzająca do demokracji uczestniczącej, jest przykładem połączenia technik tradycyjnych z metodami wypracowanymi na Zachodzie. Formułując prognozy na przyszłość, Doktorant zauważa, że stałe wzorowanie się na doświadczeniach Europy nie rozwiąże problemów Afryki. Oznacza to zatem, że w procesie dalszego rozwoju demokracji należałoby stworzyć nowy porządek polityczny, zbudowany na nowych podstawach. Afryka odeszła już bowiem od okresu przedkolonialnego, ale nie osiągnęła jeszcze etapu państw zachodnich. Mówiąc o demokracji w Senegalu i Mali, należy mieć na uwadze ów pośredni etap, na którym znajdują się obecnie te kraje (s. 159). Doktorant postuluje uwzględnienie woli społeczeństwa w legitymizacji władzy i zapisanie jej w konstytucji. Brak aprobaty społecznej wpływa bowiem na obniżenie autorytetu władzy (s. 160). Zastanawiając się nad możliwościami wypracowania dla Afryki modelu demokracji adekwatnego do jej rzeczywistości społeczno-kulturowej, Doktorant jest zdania, że podziały etniczne powinny zostać uwzględnione w systemach politycznych. Nie mając swojej reprezentacji we władzy, zwłaszcza na szczeblu centralnym, wiele grup etnicznych zostało pozbawionych możliwości obrony swoich interesów.

Autor powiada, że większość mieszkańców Afryki kojarzy demokrację z godnością człowieka, wolnością, równością i dobrobytem (s. 161). Jeśli ludzie są rozczarowani rządami autorytatywnymi, brakiem dobrobytu i rozwoju ich krajów, brakiem pokoju i bezpieczeństwa, to demokrację postrzegają jako ten system, który choć ma swoje ułomności, jest dla nich lepszą alternatywą. Skoro tak, to istnieje szansa na dalszy rozwój procesów

demokratyzacyjnych, o ile zostanie ona wykorzystana. Według Doktoranta, nadzieje należy także pokładać w nowym elektoracie, który może zapewnić wyłonienie się postępowych elit politycznych i pozwoli na ostateczne zerwanie z tymi pokolonialnymi (s. 198).

Przechodząc do uwag szczegółowych, chciałabym zwrócić uwagę na to, że czasami niezręczne bądź nieprecyzyjne sformułowanie myśli powoduje niejasność wypowiedzi Autora, np. „Podwójna przeszłość Czarnego Kontynentu” (s. 40); „(...) Ghana koresponduje z fazą uświadomienia czarnych narodów o ich opresji istniejącej na całym świecie” (s. 80); „Prawo tradycyjne uznaje świat widzialny i niewidzialny, opiera się na negocjacjach i kompromisach” (s. 168). Mogę się tylko domyślać, że w tym ostatnim przypadku Doktorant odwołuje się do tradycyjnych koncepcji afrykańskich wierzeń, a ściślej do teorii dynamizmu wynikającej z pojmowania etnocentrycznego kosmosu jako interakcji sił-bytów. Natomiast pod określeniem „kraje łatwopalne” (s. 47), jak mi się zdaje, chodzi o kraje skłonne do wewnętrznych konfliktów. Za niezręczne uznałabym nazwanie tidżanijji „organizacją radykalną” (s. 87). Termin „szaman” (s. 89) został użyty w znaczeniu popularnym, nie zaś naukowym (powszechnie utożsamiany z czarownikiem), podobnie jak „animiści” (s. 121, 122, 211), zamiast: wyznawcy religii tradycyjnych. Moją uwagę zwróciła też zdarzająca się niekonsekwencja w zapisie, np. Sundzata, Sundiata, Sonndiat (s. 121). Niesłuszne jest ograniczanie Kalifatu Sokoto wyłącznie do północnej Nigerii (s. 124). To muzułmańskie imperium obejmowało bowiem znacznie większy obszar Afryki Zachodniej, a w jego skład nie wchodziła natomiast część północno-wschodnia Nigerii. Niejasna jest dla mnie wypowiedź: „System polityczny utrzymywał się wraz z jego dewiacjami dzięki przywłaszczeniu niektórych wierzeń i praktyk” (s. 125), zawarta w kontekście rozważań Autora o jednopartyjnym systemie w Mali w okresie niepodległości. Podobnie: „Obecnie prawie 33% mieszkańców Mali umie pisać i czytać, jednak w latach 90. tylko połowa z nich była piśmienna” (s. 133). Czasami nieprecyzyjne jest stosowanie nazwy Sudan (nie wiadomo, czy chodzi o krainę geograficzną, czy o Sudan Francuski) (s. 126-127). Jedna z pozycji źródłowych została podana pod nazwiskiem redaktora pracy zbiorowej (Łazowski), zamiast pod nazwiskiem autora tekstu (Piłaszewicz) (s. 259, 262).

Problematyka będąca przedmiotem rozprawy jest w Polsce mało znana, a stan badań w tym zakresie niezadawalający. Praca mgra Abdoulaye Ndiaye, ujmująca zagadnienie w perspektywie porównawczej, ma charakter nowatorski i jest bardzo przydatna do dalszych badań nad dynamicznymi procesami demokratyzacji w krajach Afryki Subsaharyjskiej. Autor wykazał się świetną znajomością metodologii i literatury przedmiotu. Rozprawa jest dla mnie interesująca zarówno w afrykańskim, jak i szeroko pojętym kontekście. Rozważania

Doktoranta zbiegają się bowiem z aktualnymi dyskusjami o demokracji, z którą dzisiaj problem mają nie tylko Afrykanie. Praca pokazuje w istocie, że mechanizmy polityczne są wszędzie takie same albo bardzo podobne, różne są natomiast społeczeństwa oraz uwarunkowania historyczne, kulturowe i religijne, od których w dużym stopniu zależy, w jaki sposób i do jakich celów mechanizmy te zostaną wykorzystane.

Z pełnym przekonaniem wnioskuję zatem o dopuszczenie mgra Abdoulaye Ndiaye do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 24 lutego 2017

Ewa Siniereka